



**Wierzę... I w Ducha Świętego, Boga Ożywiającego, Który od Ojca pochodzi, Który z Ojcem i Synem wspólnie jest czczony i uwielbiany, Który mówił przez proroków.** Podczas Chrztu Chrystusa Duch Święty objawił się jako oddzielna Osoba, odróżniająca się od Ojca i Syna (...). Prawdę o Duchu Świętym objaśnił Jezus podczas Wieczerzy Pańskiej. Aby pocieszyć uczniów, rzekł im: *A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam... Ducha prawdy...*

*A gdy przyjdzie Ów Pocieszyciel, Którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, Który od Ojca pochodzi, On o Mnie świadczyć będzie.* Ze słów Jezusa widać, że Duch Święty jest taką samą Osobą w Świętej Trójcy, jaką jest Druga, tj. Syn Boży. [...]

**Wierzę... w Ducha Świętego... Który od Ojca pochodzi.** O Synu Bożym wierzymy, że rodzi się On wiecznie z Boga Ojca. O Duchu Świętym wiemy tylko, że pochodzi też od Ojca. W Słowie Bożym nie objawiono, jaka zachodzi różnica pomiędzy słowami: *Syn Boży rodzi się z Ojca, a Duch Święty pochodzi od Ojca.*

**Wierzę... w Ducha Świętego... Który z Ojcem i Synem wspólnie jest czczony i uwielbiany.** Powinniśmy oddawać cześć Duchowi Świętemu oraz wielbić Go, na równi z Ojcem i Synem. Tak rozkazał Jezus Chrystus, kiedy powiedział uczniom, aby chrzcili wszystkie narody w imię, to znaczy dla chwały *Ojca i Syna i Świętego Ducha*. Znaczy to, że jednakowa chwała należy się wszystkim Osobom Świętej Trójcy. Duch Święty jest *Ożywiający*, tj. daje życie, ożywia. To działanie Ducha Świętego dotyczy nie tylko przyrody widzialnej, cielesnej, lecz szczególnie duszy człowieka. Bowiern duszę grzesznego człowieka Duch Święty pobudza do cnotliwego życia. Gdy Duch Święty zstąpił na Apostołów, to oświecił ich umysły, ożywił w ich sercach umiłowanie dobra i wzmocnił w nich siłę wiary.

**Wierzę... w Ducha Świętego... Który mówił przez proroków.** Duch Boży zstępował na Saula i na Dawida podczas namaszczenia ich na królów, na proroków Bożych: Mojżesza, Samuela, Eliasza, Elizeusza i innych, na arcykapłana Aarona, i także oświecał ich. Dlatego prorocy, dzięki natchnieniu Ducha Świętego, nie tylko pojmowali teraźniejszość, (...) lecz także i przyszłość, a i w swych księgach przepowiadali o przyszłych wydarzeniach, szczególnie o Chrystusie. To oznaczają słowa, że Duch Święty *mówił przez proroków*.

# O modlitwie: problemy i pokusy, cz. I

Archimandryta Emilianos (Vafidis)



Starzec Emilianos (z prawej) ze św. Efraimem z Katunaki

**Modlitwa to wielki temat: można wręcz powiedzieć - temat na całe życie. Modlitwa zawsze dotyczy dwóch osób: Tego, który jest prawdziwie obecny i ze mną: Boga oraz mnie samego. Nasza modlitwa nie może być bezosobowa.**

Chciałbym omówić trudności, z jakimi spotykamy się w modlitwie. Problemy, którym nie powinniśmy pozwalać, by wyczerpywały nasze siły duchowe, ani sprowadzały nas z obranego kursu. Tylko ktoś niedoświadczony skłonny byłby pomyśleć, że problemy te nie dotyczą osób prawdziwie wierzących ani mnichów. Nie zawsze potrafimy zrozumieć, że wierzący może stracić wątek, gdy napotyka trudności w modlitwie, przez co zaczyna odczuwać prawdziwy lęk. Jeśli ktoś nie zna tych problemów, to gdzie mogą one na niego czekać? Choćby w swoim staraniu - aby się modlić. To tak, jakby ktoś wyruszając w podróż morską lub lotniczą, widząc fale lub chmury, przestraszył się, stracił spokój i zaczął się zastanawiać, czy w ogóle chce odbyć zamierzoną podróż. A przecież tego rodzaju zmiana warunków pogodowych jest tylko okolicznością, której należy się spodziewać.

**Jeśli ktoś ma się modlić, zwłaszcza w nocy, musi stworzyć odpowiednią atmosferę w sobie, a najodpowiedniejsza będzie skrucza. Dopiero ze skrucą i świadomością tego co robimy, dostrzegamy, że w przestrzeni, w której się znajdujemy – w naszym pokoju (lub w mniszej celi), czyli w miejscu, w którym rzeczywiście jesteśmy – możemy ograniczyć Tego, Którego nie da się ogarnąć, i ogarnąć Tego, Którego nie da się ogarnąć.** Musimy pielęgnować to poczucie skruchy, a wraz z nim świadomość, że sprowadzamy Boga ze sobą do swojej prywatnej przestrzeni oraz to, że Bóg jest tam z nami naprawdę.

Jest tam, niezależnie od tego, czy to rozumiemy czy też - nie, czy myślimy o tym - czy nie, a także, czy w to wierzymy - czy nie. Nasze uczucia są zmiennie i podatne na wpływy z wielu różnych źródeł: diabła, rozmaitych okoliczności, naszego egoizmu i naszego poziomu samouniżenia. Uczucia te nie zawsze są trwałe, zwłaszcza dla początkującego (w dziele modlitwy - *przyp. red.*) lub u kogoś, kto nie posunął się jeszcze zbyt daleko na drodze swojej duchowej podróży.

Problem polega na tym, że trudności mogą działać

na nas paraliżująco. Obnażają słabość naszej wiary, ale przede wszystkim - nasze tchórzostwo. Strach jest charakterystyczną cechą tchórzy, ale także osób niedoświadczonych. Trudno powiedzieć, że problemy związane z naszą modlitwą są dla nas zjawiskiem nowym - modlimy się, a przynajmniej powinno tak być, przez większość naszego życia. Modlimy się od najmłodszych lat, a mimo to nie można zaprzeczyć, że codziennie borykamy się z prostymi problemami w tej dziedzinie. Wymienimy niektóre z nich.

Jednym z takich problemów jest sen. Walcząc ze snem, podczas wieczornej modlitwy, z ciężarem powiek, z trudnością utrzymania czuwania, czujemy, że Bóg nas opuścił, że Bóg nie chce mieć z nami nic wspólnego, gdy tylko próbujemy się modlić. Trudności sprawiają, że człowiek dochodzi do przekonania, że musi przerwać modlitwę. Mówi sobie: „Próbowałem - raz, dwa razy, dwadzieścia czy pięćdziesiąt razy - i nic to nie dało”.

Ktoś inny może odczuwać ból podczas modlitwy: w żołądku, w brzuchu, w sercu, w głowie, w stopach. Bóle te mogą mieć podłoże fizyczne, ale, najprawdopodobniej, również psychiczne. Nawet procesy myślowe człowieka mogą wywoływać ból, czy zawroty głowy. Taki ból może być wywołany także niepokojem, niecierpliwością lub słabością wiary, lub może być wynikiem błędnego wyobrażenia o modlitwie. Ból ten może być nawet diabelski. Tysiące przyczyn może go wywołać, a gdy go doznajemy boimy się, że coś nam się stanie, że będziemy musieli przerwać modlitwę, a nawet położyć się i odpocząć, aż ból lub niepokój miną, a wtedy będziemy mogli znów wstać - i modlić się.

Kolejnym problemem jest zmęczenie. Idziesz się modlić i okazuje się, że nogi nie są w stanie podtrzymać twojego ciężaru, że ręce nie potrafią przesunąć palców po czotkach, że całe twoje ciało nie jest w stanie utrzymać się pionie i czujesz, że zaraz upadniesz. To uczucie może mieć przyczyny fizyczne lub - częściej - psychologiczne, ale może też wynikać z tego, że diabeł cię przytłacza, tak że czujesz się niezdolny do modlitwy. Co oczywiste, jego celem jest sprawienie, byś w ogóle przestał nawet próbować się modlić.

Często też podczas modlitwy towarzyszy nam znużenie lub znużenie naszą regułą modlitewną. Może się zdarzyć, że ktoś modli się przez tydzień, miesiąc, sześć miesięcy lub rok, a mimo to nie odczuwa w swojej modlitwie żadnego ciepła. Brakuje świadomych myśli, treści, esencji, zrozumienia. Jedyne co odczuwa, to przytłaczająca nuda. Może być ona diabelskim wpływem, który sprawia, że ofiara myśli, iż wszystkie jej najlepsze lata zostały zmarnowane i nie czuje się już dobrze „we własnej skórze”.

Oprócz znudzenia człowiek może również cierpieć z powodu ciemności w swojej duszy, umyśle i sercu. Takiego mroku, który budzi obawę, że zawsze będzie go oblegał, mroku, który nie pozostawia żadnej szczeliny światła, który wydaje się pozbawiać wszelkiej nadziei. Budzi przerażenie, które ogarnia człowieka, z czasem - w całości. Modli się, ale bez zrozumienia, modli się, ale bez wiary, modli się, ale bez miłości do Boga. Modli się, ale nie słyszy ani nie wyczuwa żadnej odpowiedzi, modli się nie rozumiejąc własnych słów, wypowiada słowa modlitwy, ale potem nie potrafi sobie przypomnieć, jakie słowa właściwie wypowiedział: być może *Panie Jezu Chryste, zmiłuj się nade mną* lub *Święty Boży, wstaw się za mną*. Na przykład może powiedzieć dwa razy po 100 Modlitw Jezusowych na czotkach, ale po pierwszych stu może nawet nie pamiętać, co właściwie mówił, i nie móc sobie przypomnieć za kogo lub za co się modlił. Ogólnie, czy za cały świat... Za jakąś konkretną osobę... Taka ciemność duchowa może istnieć w nas, także wtedy, gdy trwamy na modlitwie.

Nasze myśli lub postrzeganie mogą zostać przytłoczone przez brak wiary, negatywny stosunek do Boga lub zatwardziałość serca. W szczególności, gdy nasz brak wiary zaczyna być przykrywany „logicznym” rozumowaniem i fantazjami, stan ten jeszcze się pogarsza: może się zdarzyć, że nasze myśli nie są po prostu myślami braku wiary, ale łączą się z myślami bluźnierstwa lub niemoralności, z pokusą do niemoralnych czynów.

Co więcej, u osób, które już poczyniły pewne postępy duchowe, może pojawić się pewna skłonność do acedii. Ktoś udaje się na modlitwę, ale nie ma ochoty jej kontynuować, odczuwa jedynie lenistwo wynikające z acedii. Nie jest to ani zmęczenie, ani wysiłek, ani ból, ale raczej nuda, granicząca z „męką”. Ktoś, będąc w takim stanie, może pomyśleć: „Jak mogę teraz usiąść i modlić się: *Panie Jezu Chryste, zmiłuj się nade mną*? To jest acedia, całkowite rozproszenie wszystkich sił umysłu i woli!

Co możemy zrobić w obliczu tych wszystkich okoliczności, które tak nas gnębią? Musimy przyznać, że wszyscy jesteśmy na nie narażeni i że są to sytuacje, które wpływają na nas w różny sposób. To prawda, że w modlitwie musimy stawiać czoła również innym problemom, ale teraz mówimy o tych, z którymi spotykamy się najczęściej. Oczywiście łatwo jest przestać się modlić pod pretekstem zmęczenia albo łatwo jest odłożyć modlitwę na później lub ją zmienić. Ale jeśli to zrobimy,

to czy rzeczywiście stawiamy czoła problemowi? To, że odczuwam ból, wysiłek, nudę, brak wiary, acedię, problemy i przeszkody - nic nie znaczy. Szatan jest w stanie, po raz kolejny, stworzyć nam wiele nowych problemów, nawet tych bardziej zmysłowych, może ciągnąć nas, gdzie chce, rzucać w nas przedmiotami, przeszkadzać głośnym hałasem... Wspominam tu tylko o częstszych rodzajach nękania, jakie możemy przez niego znośić. Co robić?

**To nie przypadek, że napotykamy trudności w modlitwie. Sam fakt, że tak się dzieje, świadczy o tym, że**

**zaczynamy rozumieć, na czym naprawdę polega modlitwa, i że traktujemy ją poważnie.**

Ogólnie rzecz biorąc, ci, którzy nie angażują się w modlitwę z odpowiednim zapalem, ale po prostu wykonują ją mechanicznie, nie mają poważnych problemów tylko dlatego, że diabeł nie uważa ich za wartych uwagi. Pozwala im jedynie drzemać w przekonaniu, że coś osiągną. Tkwiąc w całkowicie złudnym przekonaniu.

Kto kocha ducha misji, aktywnemu (lub czegokolwiek innego), ilekroć się modli, doświadcza (od diabła, czy z własnego wnętrza) łez, skruchy, poczucia

obecności Boga. A gdy robi postępy w takiej modlitwie - doświadcza wtedy radości i satysfakcji, i myśli, że wszystko dobrze się układa i że Bóg jest po jego stronie. W rzeczywistości żyje on skutkami własnej zarozumiałości i fałszu.

Byłoby prawdziwym błogostawieństwem, gdybyśmy w modlitwie doświadczyli prawdziwych, darowanych przez Boga radości: byłyby one niezwykle cenne! Trzeba jednak wiedzieć, że przynajmniej na początku - i to nie tylko dla niektórych, ale być może nawet przez całe nasze życie - **problemy, trudności i przeszkody są o wiele bardziej cenne niż radości, ponieważ stają się one środkiem sprawdzającym naszą determinację, naszą swobodę działania oraz naszą miłość do Boga.** Nie jest to „miłość” w takim sensie, w jakim postrzegamy ją jako istoty ludzkie, ale - jeśli realnie mamy ją głęboko w naszych duszach - wówczas nasza miłość jest miłością Bożą. Staje się ona rozpoznawalna jako taka wtedy, gdy cała nasza siła woli i determinacja są skierowane ku Panu.

Kiedy pomimo tych wszystkich przeszkód nadal się modlę, mam wrażenie, że jestem poddawany próbie przez Boga. Z czym porównać tę sytuację? Otóż, gdy rzucam ciężkim przedmiotem, najpierw sprawdzam jego ciężar w dłoni, a kiedy czuję opór, wkładam w rzut



Jacek Malczewski, *Modlący się mężczyzna*, szkic olejny, ok. 1902;

większą siłę.

Dokładnie w ten sam sposób postrzegam przeszkodę w modlitwie - jako rodzaj oporu stawianego przez pewną osobę. Tą osobą mogą być ja sam (niższa strona mojego wewnętrznego ja, która jest wciąż światowa, ziemiska i brutalna) lub może to być diabeł, albo wracające wspomnienie kogoś, kogo kochałem i z kim byłem blisko związany w moim wcześniejszym życiu. Ludzie tacy jak oni stawiają mi teraz opór i stają się przeszkodą na mojej drodze.

**Cóż, fakt, że mam trudności z modlitwą, pokazuje mi, że zmagam się tutaj z inną osobą, która jest moim „wrogiem” w tym sensie, że utrudnia mi zbawienie. A teraz Bóg oczekuje ode mnie, że pokażę Mu, iż Go Kocham, pozostając niezachwianym także w tej sytuacji.**

Co więcej, nasze myśli, pomysły i opinie mogą wpływać na naszą modlitwę. Mogę sądzić, że podczas modlitwy nie powinienem mieć świadomych myśli, ale właśnie ta myśl, sama w sobie, stanowi dla mnie przeszkodę, łamie mnie, a nawet rozdziera na strzępy. Ktoś może myśleć, że powinniśmy chcieć się modlić i sami odczuwać potrzebę modlitwy, aby faktycznie zacząć się modlić... A jeśli tego nie chcemy, ani nie odczuwamy takiej potrzeby, to w ogóle nie powinno się modlić. Ale w ten sposób nigdy nie dowiemy się, czym właściwie i naprawdę jest modlitwa.

Takie okoliczności nie oznaczają, że powinno się przerywać lub porzucać modlitwę. Kiedy napotykamy trudności, przerwanie lub porzucenie w tym momencie modlitwy nie jest rozwiązaniem. Podobnie jak strach, który jest bardzo niebezpieczny. Wywołuje w nas panikę, która niszczy wszystko. Diabeł cieszy się z tej paniki, ponieważ uniemożliwia ona Bogu przyjście nam z pomocą. Musimy po prostu pokonać nasz strach w obliczu nawet największych problemów, które pojawiają się podczas modlitwy.

Zmiana pozycji lub miejsca również nie jest rozwiązaniem. Siedzę na niskim stołku, który staje się trochę zbyt niewygodny, więc chcę znaleźć taki, który będzie nieco wygodniejszy. Ale nie! Muszę od razu ustalić, raz na zawsze, jakie miejsce i jaka pozycja są dla mnie najbardziej najodpowiedniejsze, i trzymać się tego. Nie powinno się zmieniać miejsca, pozycji ciała ani oświetlenia, a także wprowadzania różnych innych sztucznych zmian ani reagowania w jakikolwiek inny, nowy sposób za każdym razem, gdy pojawiają się problemy. Przykład: dzisiaj zabieram się do modlitwy, a kiedy się modlę, pojawia się problem; może to być pokusa niewiary albo głos w głowie: „przestań się modlić; Bóg nie słucha ciebie”. Jeśli tak się stanie, mogę rzeczywiście przestać, by chwilę później zadać sobie pytanie: Ile razy mam odmówić modlitwę Jezusową, jaką liczbę polecił mi mój ojciec duchowny? Odpowiedź brzmi: tysiąc! Pójdę więc i poproszę go o błogosławieństwo, aby od teraz było to dwa tysiące. Przypuszczam, że w ten sposób podepczę diabła, który rzucił mi dzisiaj tę myśl! Cóż, taka

reakcja jest aktem samooszukiwania się i wejściem na „śliską ścieżkę”: jeśli nie daję rady z tysiącem, to jak mam sobie poradzić z dwoma tysiącami?

Inny przykład: postanawiam, że od jutra będę wstawać na modlitwę o godz. 6:00. Nie powinno się jednak nigdy podejmować takich decyzji w chwilach, gdy borykamy się z problemami lub trudnościami w modlitwie. W tym czasie nasza wola wytrwania jest wystawiana na próbę, więc trzeba szczególnie mocno starać się o to, by stać mocno, niezachwianie i nieugięte, aby móc zrobić miejsce dla Boga w swoim życiu.

Bywa, że problemy i trudności sprawiają, iż wszystko wydaje się nam mroczne, a nawet czarne. Myślimy: Bóg mnie nie słyszy ani nie widzi, a ja nie widzę Jego, nie czuję żadnej nadziei, żadnego promyka światła, który wskazałby mi drogę, ogrzał, rozradował moje serce lub spełnił moje pragnienia i nadzieje... Widzę przed sobą tylko pustkę...

Mimo tego, nie mogę nie wiedzieć, że Bóg naprawdę istnieje, że On tam jest, a przede wszystkim jest tam, gdzie ja się teraz znajduję.

Jaki sens ma to, że jestem poddawany próbie z powodu słabej wiary lub jej całkowitego braku, z powodu niepowodzeń, różnorodnych okoliczności, z powodu demonów, które grasują nocą, w południe i o północy, oraz we wczesnych godzinach porannych? Czy to może oznaczać, że Bóg nie istnieje? Ale nawet gdybym teraz wykrzyczał na całe gardło, że Bóg nie istnieje, czy to naprawdę oznacza, że Boga nie ma? Nawet jeśli sam naprawdę w to wierzę, czy to sprawia, że jest to prawdą? Oczywiście, że nie! Bóg na-



prawdę istnieje, a przede wszystkim istnieje dokładnie w miejscu, w którym jestem. Skoro jest wszędzie, czyż nie jest teraz tutaj? Kiedy idę się modlić, muszę być przekonany, że miejsce, w którym się modlę, jest właśnie miejscem mojego spotkania z Bogiem.

Wynika z tego, że **obecność Boga jest niezależna od mojej wiary lub jej braku, ani od mojego postrzegania lub jego braku.**

Gdybym tylko mógł mieć wiarę w tę prawdę, przede wszystkim przez jakiś czas – długi czy krótki – po tym, jak się modliłem! Obym tylko zawsze był świadomy, że Bóg istnieje, że Bóg jest wierny, jak mówi nam Pismo Święte (por. 1 Kor 1,9), i że **On nie zmienia zdania, nie odwołuje swoich obietnic, nie wycofuje swojej miłości ani nie odbiera nam swoich darów! Nie daje się też wygonić naszymi niedoskonałościami ani naszymi grzechami. Bóg nie wycofuje się ze swojego zobowiązania wobec nas: natychmiast nam przebacza, a po przyznaniu się do winy i wynikającej z tego przemianie serca, natychmiast obdarza nas łaskami większymi niż te, które mieliśmy wcześniej. Bóg jest tak wielki, tak bliski, tak wierny, tak wszechmocny i tak miłosierny, że nikt z nas nie mógłby wymyślić bardziej odpowiedniej osoby do rozmowy!**

Ten sposób stawiania czoła naszym trudnościom w modlitwie jest niezawodny: może nam pomóc nawet w chwilach największych trudności lub poczucia utraty wiary, a także w postrzeganiu samych siebie nie tylko przed modlitwą, ale także – a zwłaszcza – po niej. Przede wszystkim wtedy, gdy nasze problemy dotyczą obecności Boga. Bóg istnieje niezależnie od mojego stanowiska w tej sprawie, mojego postrzegania Go czy ogólnie mojej sytuacji.

Czy jestem grzesznikiem? Czy jestem przydatny, czy bezużyteczny w Bożym planie? Czy kocham Boga, czy nie? Bóg jest wierny również w tej dziedzinie: On mnie kocha i widzi mnie. Moje niepowodzenia, słabości, problemy, lęki, moje znudzenie – żadna z tych spraw nie może umniejszyć obecności Boga. Bóg jest niezależny od tego, kim jestem lub od tego, za kogo się uważam. Wszystkie wymienione powyżej negatywne cechy stanowią próbę sił mojej woli, ponieważ muszę pokazać, że pomimo nich nadal kocham Boga. Możemy zrobić jeszcze coś innego gdy problem nas przytłacza, o ile tylko mamy odwagę.

Na przykład: kiedy modlę się i czuję zmęczenie, mogę coś w swoim zachowaniu zmienić. Mogę połączyć modlitwę ze śpiewaniem psalmów lub ich refleksyjnym studiowaniem, a Psalterz jest naszym najlepszym przewodnikiem po modlitwie.

Mogę modlić się siedząc, klęcząc lub stojąc; mogę wyjść na upał lub na zimno, albo mogę wprowadzić inne zmiany, które mi pomogą. Co więcej, mogę zmienić sformułowanie mojej modlitwy lub sposób, w jaki ją wypowiadam, czy to na głos, czy w ciszy. Mogę zawiesić modlitwę umysłu i odmówić jakąś inną modli-

twę, albo przejść do czytania modlitw z modlitewników, aż do czasu, gdy powrócę do modlitwy noetycznej (greckie *nous* – to umysł, duchowy intelekt - *przyp. red.*) Mówię to, ponieważ **nasze problemy dotyczą głównie Modlitwy Jezusowej, która nie jest wyłącznie werbalna, ale także w umyśle, i to właśnie ona jest „ciężką artylerią”, która unieszkodliwia siłę wroga i sprowadza wszelkie błogostawieństwa do naszego życia.**

Z tego powodu, gdy pojawiają się takie sytuacje, powinniśmy nauczyć się korzystać z dostępnych nam środków: skupienia na tym, co robimy, zmiany pozycji ciała, śpiewania psalmów, ale zawsze bez strachu i paniki, ponieważ jeśli ogarną nas takie uczucia, nie będziemy w stanie nic zrobić. Bo kiedy diabeł widzi, że straciliśmy orientację i nie wiemy, co robić, uderza nas prosto w głowę, a kiedy robi to raz, już nie przestanie! Ale jeśli jesteśmy zrelaksowani i naprawdę w stanie spokoju, to właśnie w tym relaksie i wewnętrznym uspokojeniu możemy dokonać wszystkich niezbędnych przemian, a tym samym zostać zbawieni.

Chciałbym dodać jeszcze jedno: kiedy napotykamy problemy i trudności w naszym życiu modlitewnym, to im są one większe i im bardziej męcząca staje się nasza modlitwa, tym bardziej uświadamiamy sobie, że wszystko to dzieje się z powodu naszego „życia według ciała”, naszej inercji, a nawet lenistwa, naszej woli i naszych pragnień, które to czynniki stanowią ludzką cenę, jaką płacimy za nasz postęp w życiu duchowym.

Co więcej, **modlitwa, która nas męczy i utrudnia nam życie, okazuje się kluczowa i decydująca. Jest bardzo silna i potrzebna dla wzrostu jakości naszego życia. Można by nawet powiedzieć, że jest to wezwanie, skierowane przez samego Chrystusa, do dążenia do tego wzrostu aż do grobu.**

Krótko mówiąc - jest to wezwanie do śmierci. Co mamy na myśli, mówiąc o „wezwananiu do śmierci”? Który człowiek podchodzi do śmierci w radosny sposób? Ludzie zazwyczaj boją się śmierci i próbują zrobić wszystko, co w ich mocy, aby jej uniknąć czy odsunąć ją od siebie na ile się da. Mogą wydać wszystkie pieniądze tego świata, sprzedać wszystko, co posiadają, byle tylko „uratować swoje życie” w chwili, gdy mają umrzeć.

Podobnie trudności, z jakimi spotykamy się w modlitwie, stanowią „śmierć” w postaci uczestnictwa w życiu i śmierci Chrystusa na strasznym krzyżu.

Trudności, problemy i inne negatywne aspekty, które kilkakrotnie wymieniliśmy, składają się na męczeństwo, które zgadzamy się przeżyć. W konsekwencji znosimy je, aby w chwili, gdy Chrystus nas wezwie, byśmy mogli wziąć Jego krzyż.

*cdn.*

*Tłum. ks. Remigiusz Sosnowy*

Archimandrite Aimilianos of Simonopetra. On Prayer. Problems and Temptations. Ormylia Publications 2020.

# Przed Postem Piotrowym

Poznajmy bliżej apostołów, tak ważnych dla naszej wiary, że przed obchodzeniem Dnia Ich Pamięci przestrzegamy dedykowanego im postu.

Ihumen dr Pantelejm (Karczewski)



## Większa próba – apostoł Piotr

Zbliża się modlitewne wspomnienie apostołów Piotra i Pawła (w nowym stylu: 29 czerwca, w starym stylu: 12 lipca). Świętowanie ich Dnia Pamięci na tyle zaakcentowane jest liturgicznie, że poprzedza go oddzielny post. Piotr i Paweł byli apostołami niezwykłymi, różniło ich wiele – od sposobu powołania, przez działalność, cechy charakteru, aż po rodzaj śmierci. Połączyła ich jednak wielka miłość do Chrystusa i pragnienie Jego głoszenia, a także wspólny dzień odejścia do życia wiecznego. Skupmy się najpierw na postaci apostoła Piotra. Spójrzmy na główne tematy z jego życia, które porusza hymnografia jego święta, ale nie tylko, bo przyjdzie nam także sięgnąć do tekstów Wielkiego Piątku. Ale po kolei..

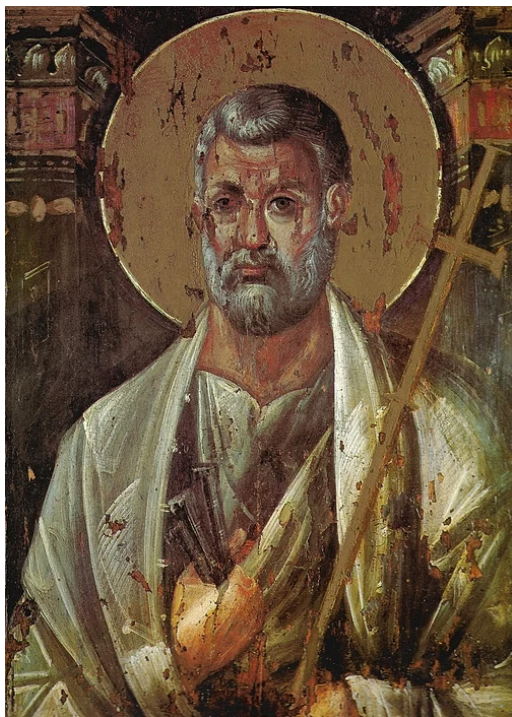
W Ewangelii św. Mateusza, w rozdziale 16 czytamy: *Przybywszy w okolice Cezarei Filipowej pytał Jezus Swych uczniów, mówiąc: za kogo uważają ludzie Mnie, Syna Człowieczego? Uczniowie zaś rzekli: Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni zaś za Jeremiasza lub któregoś z proroków. Mówi im Jezus: Wy zaś mówicie że kim jestem? Odpowiadając zaś Szymon Piotr rzekł: Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego. I odpowiadając Jezus rzekł mu: Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jonasza, albowiem Ciało i Krew nie objawiły ci, lecz Ojciec Mój, który jest w niebiosach.*

Apostoł Piotr pokazuje swoją wielką wiarę i mądrość teologiczną. Jako pierwszy określa Jezusa Chrystusa, Synem Boga żywego. My te słowa cytujemy za każdym razem w modlitwie przed Eucharystią, w tej modlitwie, która wypowiada kapłan, gdy wychodzi do wiernych z kielichem eucharystycznym, czaszą: *Wierzę, Panie i wyznaję, że Ty jest prawdziwie Synem Boga żywego, Który przyszedł na ten świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy...* I Chrystus po tych słowach apostoła Piotra nazywa go Skałą, kamieniem, opoką. Określa tym wyjątkową wiarę i duchową intuicję świętego Piotra,

który w Jezusie rozpoznał Mesjasza. Warto wspomnieć, że określenie to stało się nowym imieniem apostoła, który wcześniej nosił imię Szymon, często z przydomkiem Barjona, czyli syn Jonasza, a odtąd nazywa się po go aramejsku Kefasem, a po grecku zaś Piotrem (gr. *petra* – skała). Opisaną ewangeliczną scenę ilustruje stichera do psalmów pochwalnych na Jutrznii, w dniu apostołów Piotra i Pawła. Jej tekst to opis tej sceny: *Z niebios łaskę przyjąwszy, gdy Zbawca zapytał uczniów, mówiąc dwunastu apostołom: za kogo Mnie uważają ludzie? Wtedy najlepszy z apostołów Piotr teologicznie odpowiedział wyraźnie zawoławszy: Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego, przeto godnie jest wystawiany, albowiem z wysoka przyjąwszy objawienie, sprawiedliwie przyjął władzę wiązania i rozwiązywania.*

W cerkiewnostowiańskim tekście w odniesieniu do słów świętego Piotra użyte zostało stwierdzenie – mówiąc dosłownie – *teologizując odpowiedział*. Wyznanie Piotra zostało nazwane jako *teologiczne*, mówiące o Bogu i świadczące o głębokim zrozumieniu przez niego osoby Chrystusa. Jednocześnie jednak w życiu apostoła Piotra doszło do tragicznej sytuacji, to bowiem trzykrotnie wyparł się on Chrystusa. W Ewangelii św. Mateusza czytamy: *Wówczas Jezus rzekł do nich: wy wszyscy zwątpicie we Mnie tej nocy, bo jest napisane: Uderzę Pasterza, a rozproszą się owce stada, lecz gdy powstanę uprzedzę was do Galilei. Odpowiedział mu Piotr: Choćby wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię. Jezus mu rzekł: Zaprawdę powiadam ci, jeszcze tej nocy, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz. Na to Piotr: Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą – nie wyprę się Ciebie. Podobnie zapewniali wszyscy uczniowie.*

O tym trzykrotnym wyparciu się Chrystusa przez apostoła Piotra teksty z letniego święta apostołów Piotra i Pawła nie wspominają zbyt wiele, co jest zrozumiałe, akcentują bowiem bardziej rehabilitację, przywrócenie Piotra do grona apostołów, przedstawiając wyparcie się jako pewien element z ciągu wydarzeń życia apostoła. Nad wydarzeniem wielkopiątkowym pochylają się zdecydowanie bardziej teksty Wielkiego Tygodnia. Święty Piotr jest szczególnym bohaterem Jutrznii Wielkiego Piątku. Temat ten rozwinął św. Kosma z Majumy w ósmej pieśni swojego Kanonu na Jutrznii, tej, podczas której czyta się dwanaście fragmentów Ewangelii. Poświęca on temu wydarzeniu wszystkie cztery tropariony tejże Pieśni. Poeta wkłada w usta apostoła Piotra następujące słowa: *Usta me nigdy nie powiedzą Tobie nieczystych słów, Władco, Z Tobą umrę, jak rozsądny łotr, nawet gdy wszyscy wyrzekną się.* Wypowiedź ta



Św. apostoł Piotr, ikona enkaustyczna (pisana gorącym woskiem) z VI wieku, zbiory Monasteru św. Katarzyny na Synaju;

przypomina cytowane słowa z Ewangelii, poeta dodaje do nich jednak przyrównanie do postaci kajającego się łotra wiszącego na krzyżu. I na te słowa Chrystus odpowiada: *Głębi całej Mądrości Bożej i rozumu nie zbadaleś, ani otchłani Mych zrzędzeń nie przeniknęłaś człowieku, ciałem będąc nie przechwalaj się, trzykrotnie bowiem się Mnie zaprzysz. Zaprzysz się Mnie, Szymonie Piotrze, uczynisz to wkrótce, tak jak zostało powiedziane. Pewna niewiasta przyjdzie i przestraszy cię, gorzko zapłakawszy, odnajdziesz Mnie jednak miłosiernego.* Cofnijmy się teraz do pierwszego Troparionu z ósmej Pieśni Kanonu św. Kosmy, który zawiera pewien klucz, do zrozumienia próby apostoła Piotra. W słowach poety Jezus Chrystus wzywa do czuwania. *Strząśnijcie teraz z powiek sen, czuwajcie w modlitwie, abyście nie weszli w pokusę, a najbardziej ty, Szymonie. Mocniejszego czeka większa próba. Poznaj Mnie, Piotrze.* I to są kluczowe słowa: *Mocniejszego czeka większa próba.* W języku cerkiewnoślowliańskim: *iskus* to nie tyle pokusa co właśnie pewna próba czy doświadczenie. Co ciekawe w tradycji serbskiej jest słowo *iskusnik*, pochodzące od *iskus* i tym słowem określa się nowicjusza w monasterze. Więc nie nowicjusz – jak w języku polskim i nie *posłusznik* – jak w cerkiewnoślowliańskim, ale *iskusnik*, czyli ten, kto przechodzi próbę, jest wypróbowywany, ten, który doświadcza. Te słowa wobec świętego Piotra – *mocniejszego czeka większa próba* wyjaśniają nam, że próba, doświadczenie, które przeszedł Piotr stało się udziałem właśnie jego, dlatego, że to on miał najsilniejszą wiarę spośród apostołów. Jako mocniejszy od innych, to on miał przejść przez najcięższe wyzwanie. A co się dzieje dalej? Jak wygląda to przywrócenie

Piotra do grona apostołów i jak mówią nam o tym hymny liturgiczne?

Otóż, przez publiczne wyrzeknięcie się Chrystusa apostoł Piotr pozbawia się uczestnictwa w gronie uczniów Chrystusa. Wyraźnie wspomina o tym ewangelista Marek, według którego anioł nakazawszy głosić niewiastom Zmartwychwstanie Chrystusa użył słów: *Idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi.* To wyraźnie wskazuje, że Piotr po wyparciu się do owej grupy uczniów już nie należy.

Zbawiciel przywrócił jednak Piotra do godności apostołskiej, co opisał ewangelista Jan: *Rzekł Jezus do Szymona Piotra: Szymonie, synu Jonasza, czy miłujesz mnie więcej aniżeli ci? Odpowiedział Mu: tak, Panie. Ty wiesz, że Cię kocham. Rzekł do niego: Paś baranki Moje. I znowu, po raz drugi powiedział do niego: Szymonie, synu Jonasza, czy miłujesz mnie? Odpowiedział Mu: tak, Panie. Ty wiesz, że Cię kocham. Rzekło do niego: paś owce Moje. Powiedział mu po raz trzeci: Szymonie, synu Jonasza, czy kochasz mnie? Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: czy kochasz Mnie? I rzekł do Niego: Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham. Rzekł do niego Jezus: Paś owce Moje.*

Ten Opis ten stał się podstawą do pięknej stichery ilustrującej to wydarzenie. Na wieczerni śpiewamy: *Przez trzykrotne pytanie, czy miłujesz Mnie, Piotrze, Chrystus naprawił trzykrotne wyrzeczenie się. Przeto i Szymon powiedział do Znawcy Tajemnic: Panie, Ty wszystko wiesz, wszystko jest Ci wiadome, Ty wiesz, że miłuję Ciebie. Odpowiedział mu Zbawca: paś owce Moje, paś wybranych Moich, paś baranki Moje, które krwią Moją zachowałem ku Zbawieniu. Módl się do Niego, błogosławiony przez Boga apostoł, aby dał i nam wielkie miłosierdzie.*

O pokajannym wymiarze płaczu apostoła Piotra czytamy także na codziennych nabożeństwach, bo święty Piotr stawiany jest jako pewien wzór do *pokajania*, wzór do żalu za grzechy. Na nabożeństwie w poniedziałek, kiedy wypada ton VII śpiewamy: *Ty, który Piotra wyrzeczenie łzami oczyściłeś i celnika grzechy westchnieniem odpuściłeś, Przyjacielu człowieka, Panie zmiłuj się nam nami.*

Podmiot w swojej modlitwie podkreśla zatem miłosierdzie Boga, pokazując Piotra, jako jeden z przykładów osoby, na której to Miłosierdzie zostało okazane. W innym tekście słyszymy: *Tego, Którego wyrzekłeś się, gdy był sądzony opiewałeś, gdy powstał z martwych, apostoł.* Tu widzimy zatem kontrast między wyrzeczeniem się Piotra a jego działalnością apostołską. Apostoł Piotr, bohater, tak wielu rozmaitych historii ewangelicznych, jest czczony w sposób wyjątkowy, pośród pozostałych apostołów. Bogactwo hymnów na jego część świadczy o tym, jak bardzo inspirował on cerkiewnych poetów i jak wiele przez swoje życie i czyny może powiedzieć też nam. Apostoł Piotr wraz z apostołem Pawłem stanowią niezrównaną parę pracowitych oświecicieli, którzy pozostawili niezmywalny ślad na całej historii Kościoła.

## Apostoł Paweł

Skupmy teraz uwagę na apostołe Pawle, o którym znajdziemy w Piśmie Świętym wiele wzmianek, bo sporo miejsca jego historii poświęcono w Dziejach Apostolskich, a ponadto w Nowym Testamencie znajdziemy aż 14 jego listów.

Apostoł Paweł urodził się między 5 a 10 rokiem w Tarsie. Miał żydowskie pochodzenie, ale jednocześnie posiadał być obywatelem rzymskim. To bardzo ważna, a także rzadka okoliczność (połączenie pochodzenia żydowskiego i posiadanie obywatelstwa rzymskiego - *przyp. red.*) i pomogło później apostołowi niejednokrotnie.

Jego pierwsze imię brzmiało Szaweł. W młodości nauczył się szyc namioty, to był jego zawód, dzięki któremu utrzymywał się także będąc już apostołem. W wieku ok. dwudziestu lat przybył do Jerozolimy, by pod kierunkiem rabina Gamaliela zgłębiać naukę naukę prawa, pragnął bowiem być coraz lepszym faryzeuszem. Szaweł szybko stał się zagorzałym przeciwnikiem chrześcijaństwa. W narracji biblijnej pojawia się on w momencie opisu męczeńskiej śmierci świętego Stefana, pierwszego męczennika. Słyszymy, że Szaweł uczestniczył w kamienowaniu, pilnując szat oprawców. W Dziejach Apostolskich czytamy: *A świadkowie złożyli szaty swoje u stóp młodzieńca zwanego Szawłem. I kamienowali Stefana modlącego się. Szaweł planował dalszą działalność zwalczania chrześcijan. W tym celu wyruszył w drogę do Damaszku, w słynną drogę, podczas której doszło do ważnego wydarzenia: A Szaweł, dysząc jeszcze groźbą i chęcią zabijania uczniów Pana, przystąpił do arcykapłana, poprosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mężczyźni i kobiety, którzy są na tej drodze, jeśli takich znajdzie, przyprowadził do Jeruzalem. I stało się, gdy zbliżał się do Damaszku, ogarnęła go nagle blaskiem Światłość z nieba i upadłszy na ziemię usłyszał głos mówiący do niego: Szawle, dlaczego mnie prześladujesz. Odrzekł zaś: Kim jesteś, Panie? A wtedy Pan powiedział: ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz, trudno tobie przeciwko ościeniowi wierzyć. A Szaweł drżąc i bojąc się rzekł: Panie, co chcesz, abym uczynił, a Pan do niego: wstań i wejdź do miasta, a tam ci zostanie powiedziane, co masz czynić. A mężowie, którzy z nim podróżowali stanęli oniemieli, słysząc bowiem głos, lecz nikogo nie widząc. Szaweł podniósł się z ziemi i chociaż oczy miał otwarte nikogo nie widział. Prowadząc go za rękę wprowadzili go do Damaszku i trzy dni nic nie widział i nic nie jadł, i nie pił.*

Nauczycielem Szawła w Damaszku został Ananiasz, to on pouczony przez Pana Boga odnalazł dawnego prześladowcę i uzdrowił go ze ślepoty. *I natychmiast jakby łuski spadły z oczu jego i wnet przejrzał i został ochrzczony. I przyjąwszy pokarm wrócił do sił.*

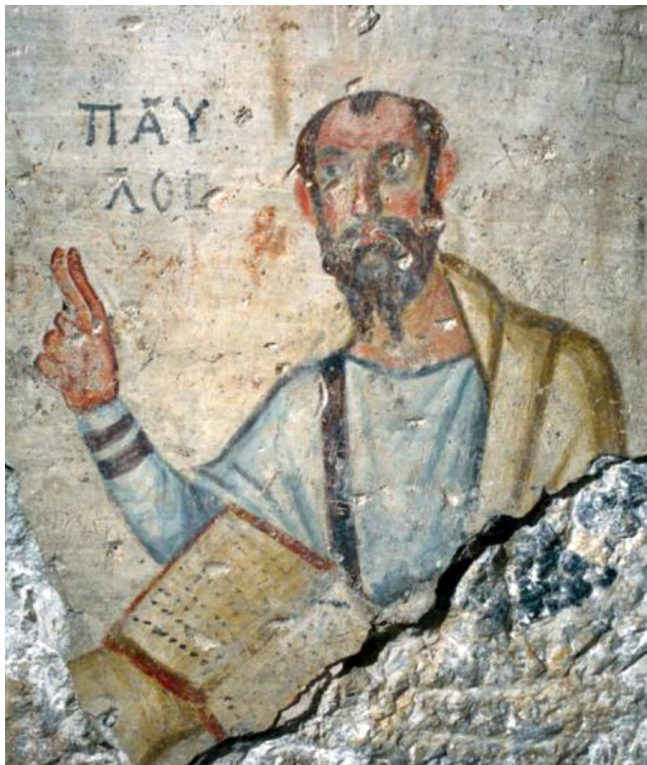
Cudowne nawrócenie apostoła Pawła jestem tematem choćby jednej ze sticher na Jutrznii, w cyklu

sticher po psalmach pochwalnych: *Z góry powołanym będąc, a nie przez ludzi, kiedy ziemska ciemność pomroczyła oczy cielesne demaskując mroczność bezbożności. Wtedy niebiańska światłość opromieniła duchowe oczy, objawiając piękno pobożności. Przeto poznałeś Tego, który wyprowadza światło z ciemności, Chrystusa, Boga naszego. Do Którego módl się o zbawienie i oświecenie dusz naszych.*

Tematem tekstu jest zatem ciemność i światłość. Oto Szaweł doznaje oślepienia fizycznego, z którym jednocześnie przychodzi oświecenie duchowe. Wierni śpiewający hymn wyrażają też pragnienie oświecenia dusz. O nawróceniu apostoła Pawła na drodze mówią do Damaszku mówią także inne teksty liturgiczne święta: *Ten który chciał oświecić świat, został zamroczony, Ananiasz zaś do niego posłany dał mu oświecenie i duszy i ciała, dzięki Bożemu objawieniu i okazał go wybranym naczyniem. Damaszek godnie został napojony przez Pawła. Stąd bowiem, niczym niegdyś z raju, wielkie źródło wytrysnęło Boskich wód i napoiło szczerze całą ziemię poznaniem Boga. Spotkanie z Chrystusem na drodze do Damaszku zmieniło życie Pawła. Stał się on odtąd gorliwym i aktywnym głosicielem Ewangelii. Przyjął chrzest i zaczął nauczać. Najpierw spotkał się z apostołem Piotrem w Jerozolimie, a następnie rozpoczął swoją długą działalność apostoła. Odbił trzy wielkie podróże misyjne dokładnie opisane w Dziejach Apostolskich. Sukces jego misja i nadzwyczajna aktywność były na tyle duże, że Paweł otrzymał miano Apostoła Narodów. Sam o sobie w Liście do Koryntian pisze, że pracował najwięcej spośród apostołów: *Ja bowiem jestem tym najmniejszym z apostołów, który nie jest godny być nazwany apostołem, ponieważ prześladowałem Cerkiew Bożą. Ale dzięki łasce Bożej jestem kim jestem. A łaska Jego nie stała się we mnie daremna, ale bardziej niż oni wszyscy się natrudziłem.**

Zobaczmy jak w pierwszej ze sticher święta apostołów Piotra i Pawła, w której wychwalani są obaj apostołowie, Paweł wychwalany jest jako ten, który pracował najwięcej: *Jakimiż pochwalnymi koronami ukoronujemy Piotra i Pawła, rozdzielonych ciałami i złączonych duchem pierwszych spośród głosicieli Boga. Jednego jako zwierzchnego pośród apostołów, drugiego zaś jako tego, który natrudził się bardziej niż inni. Ich bowiem prawdziwie godnie nieśmiertelnymi koronami chwały koronuje Chrystus, Bóg nasz, mający wielkie miłosierdzie.*

Apostoł Paweł pisze też jak wiele różnych doświadczeń stało się jego udziałem, jak wiele przecierpiał podczas głoszenia Ewangelii: *Więcej się trudziłem, bardziej byłem bity, częściej byłem w więzieniu, często kroć narażony na śmierć, od Żydów otrzymałem pięciokrotnie po 40 razów bez jednego, trzy razy zostałem obity różgami, raz – kamienowany, trzy razy byłem na tonącym statku, noc i dzień przeżyłem na głębokim mo-*



Św. apostoł Paweł, fresk z przełomu V/VI wieku z tzw. Groty św. Pawła na zboczu Góry Słowiczej, nieopodal Efezu (obecnie: Turcja);

rzę, wielokrotnie w podróży, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od rozbójników, w trudzie i mozole, wielokrotnie w nocnych czuwaniach, w głodzie i pragnieniu, wielokrotnie w postach, w zimnie i nagości.

Przyjrzyjmy się słowom mówiących o tych doświadczeniach apostoła Pawła ze stichery z Wieczernii: *Kto opowie, chwalebny apostoł Pawle, o twoich więzach, kajdanach i utrapieniach we wszelkich miastach, o trudach, cierpieniach, czuwaniach, o znoszeniu utrapień, w głodzie i pragnieniu, w chłodzie, nagości, o ucieczce w koszu, o biciu różgami, kamienowaniu, wędrowaniu, topieniu się w głębinie. Widowiskiem byłeś aniołom i ludziom, wszystko przecierpiałeś w umacniającym cię Chrystusie – To też nawiązanie do słów samego apostoła Pawła – Dla zdobycia świata, w Chrystusie Jezusie, Panu twoim. Przeto modlimy się do ciebie, czyniąc pamięć twoją z wiarą, nieustannie błagaj o zbawienie dusz naszych.* Te liczne doświadczenia, jakie przeżył apostoł Paweł podczas swoich misji, kiedy to poświęcił całe życie Chrystusowi i głoszeniu Go pośród różnych narodów, to nie tylko różne formy udręki i prześladowań, ale to także doświadczenia mistyczne.

W Liście do Koryntian apostoł Paweł pisze piękne słowa, które są niejako jego spowiedzią. Pisze tam o pewnym człowieku, który doznał niezwykłych objawień, ale bibliści są zgodni co do tego, że pod „tym człowiekiem” ukrywa on samego siebie, że pisze o sobie: *Jeśli już trzeba się chlubić, co nie jest pożyteczne to przejdę do widzeń i objawień Pańskich. Znam człowieka w Chrystusie, który przed czternastu laty, czy to w ciele – nie wiem, czy poza ciałem – nie wiem, Bóg wie, został*

*porwany aż do trzeciego nieba i znam takiego człowieka, czy to w ciele czy to poza ciałem – nie wiem, Bóg wie, który porwany został do raju i usłyszał słowa niewymawialne, których człowiek nie godzien jest wymawiać, takim będę się chlubił, ale sobą nie będę się chlubił, chyba, że moimi słabościami. Jeśli bowiem chciałabym się chlubić, to nie będę bez rozumu, lecz prawdę powiem, powstrzymuję się, aby ktoś nie pomyślał o mnie więcej niż tak, jak mnie widzi, lub cokolwiek ode mnie słyszy, aby więc nie wynosił się z powodu nadzwyczajności objawień został mi dany kolec w ciele, posłaniec szatana, aby się nade mną pastwił, tak – żebym się nie wynosił. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odstąpił ode mnie i odpowiedział mi: Starczy ci łaska Moja, Moc bowiem Moja w słabości się doskonali. Wolałbym raczej chlubić się słabościami moimi, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa.*

Słowa bardzo piękne, bo mówiące jednocześnie o mistycznych przeżyciach apostoła, ale także dość tajemnicze stwierdzenie o jakimś problemie, który miał, które określone jest zostało jako *kolec w cieleczy ościć ciała*. Mimo, że święty Paweł wielokrotnie prosił, aby Pan Bóg zabrak mu go, to usłyszał słowa Boga: *Starczy ci łaska Moja, Moc bowiem Moja w słabości się doskonali*. Piękne słowa, pokazujące jak potrzebne są w życiu każdego człowieka pewne doświadczeni, pewne pokusy, słabości, bo one pomagają w zbliżaniu się do Boga, w tym, żeby się nie wynosić, żeby nie wpaść w pychę, ale by zdać sobie sprawę z tego, jak mały jest każdy z nas i bezbronny, oraz jak bardzo potrzebuje pomocy Bożej.

Apostoł Paweł w roku 67 został ścięty mieczem w Rzymie. Przeczytajmy słowa stichery, która nawiązuje do męczeńskiej śmierci apostoła: *lampiony wielkie Cerkwi – Piotra i Pawła wychwalmy, na sklepieniu wiary zajaśniały bowiem bardziej niż słońce, i narody podnieśli z niewiedzy promieniami głoszenia. Jeden do krzyża przygwożdżony zawędrował ku niebiosom, gdzie otrzymał od Chrystusa klucze do Królestwa (chodzi o apostoła Piotra - przyp. red.), drugi zaś ścięty mieczem do Zbawiciela przyszedł. Godnie są wychwalani, obaj Izraelowi obwieszczają, że na samego Pana niesprawiedliwie ręce wyciągnęli. Przeto przez ich modlitwy, Chryste Boże, atakujących nas – obal i wiarę prawosławnych umocnij, jako Przyjaciel człowieka.* Postać apostoła Pawła to temat bardzo obszerny, tak jak cała tematyka związana z apostołami. Zachęcam do samodzielnego czytania o apostołach Pawle, może przeczytania jego Listów z Nowego Testamentu, w ramach przygotowania do święta apostołów Piotra i Pawła.

Radio Orthodoxya w cyklu słuchowisk „Głos Liturgii” (tu: odcinki 23 i 75) – dostępnych także na YT i Spotify, proponuje niniejsze wykłady upiękzone cytacjami muzycznymi.

# Niezwykły blask mozaiki



**Pielgrzymując do starożytnych i bliższych naszym czasom cerkwi podziwiamy na sklepieniach i ścianach świątyń mozaiki, dzieła sztuki, które, często, przetrwały trzęsienia ziemi i inne kataklizmy. Poznajmy bliżej tę niezwykłą technikę i jej współczesnych twórców, Ancę i Alexa Costenco z Rumunii, którzy obecnie pracują nad mozaikami do cerkwi św. Paraskiewy w Monasterze Opieki Matki Bożej w Turkowicach.**

**Lestwica: *Mozaika to technika sztuki, z korzeniami sięgającymi jeszcze czasów starożytnych. Wypełnienie techniki tej chrześcijańską treścią, nadało jej nową głębię, piękno i dodało niezwykłego blasku. Co sprawiło z Waszej perspektywy, artystów i prawosławnych, że mozaika zajęła tak ważne miejsce w sztuce sakralnej chrześcijan?***

**Anca i Alex Costenco:** Te wspaniałe, misternie ułożone kompozycje, miały odzwierciedlać niebiański blask Królestwa Niebieskiego. Mozaiki oddają wizualnie chwałę Cesarstwa Bizantyńskiego, a były obecne wszędzie, począwszy od dworu cesarskiego. W przeciwieństwie do fresku, który jest płaski i matowy, mozaika jest medium, dającym spektakularne efekty, materiały odbijają światło, mają żywe barwy, są pełne życia i wchodzą w dialog z patrzącym. *Tessery* (kostki mozaikowe) posiadają rozmaite faktury, głębię i przejrzystość – a wszystkie te

cechy w połączeniu z kunsztem wykonania dają efekt wyjątkowy i niepowtarzalny. Sama technika jest metaforą: obrazy, czyli przedstawienia świętych wizerunków i scen powstają poprzez złączenie wszystkich tysięcy elementów składowych, a spaja je praca człowieka. To tak jak Cerkiew, która jest całością i jednością, gromadzącą wiernych. Sztuka mozaiki służy także, i to bardzo dobrze, zapisowi historii. Naturalna trwałość szlachetnych materiałów, takich jak złoto, srebro, masa perłowa czy marmur, sprawiają, że powstają dzieła, które opierają się upływowi czasu. Żadna inna technika nie potrafi oddać architektury i symbolicznego znaczenia w taki sposób jak ona. Sprawdza się zarówno w budowlach okazałych, jak i w niewielkich, a mozaiki nadają każdej przestrzeni majestatyczny charakter.

**Lestwica: *Jak rozpoczęła się Wasza własna droga związana z mozaiką? Od jak dawna zajmujecie się mozaikami i co szczególnie pociągnęło was ku temu sposobowi tworzenia wizerunków Świętych i oddawania chwały Chrystusowi?***

**Anca i Alex Costenco:** Była to droga nieoczekiwana! Mozaika to technika wymagająca od twórcy oddania, dlatego, zwłaszcza wtedy, gdy staje się zawodem, sprawia, że wchodzi się na poważną, konsekwentną i często trudną ścieżkę. Anca nigdy nie marzyła o tym, by zostać mozaiczką. Studiując sztukę sakralną i teologię, dążyła do zdobycia umiejętności w jednej z bardziej tradycyjnych technik, popularnych w naszym kraju, jak fresk czy ikonopisanie. Gdy na Uniwersytecie poznawała różne techniki, mozaika okazała się najbardziej wymagająca. Każda technika stawia inne trudności, ale większość etapów pracy nad mozaiką wymaga całkowitego się jej poświęcenia i wyrzeczeń. Wydawała się najtrudniejsza i wręcz niemożliwa do opanowania.

W czasie studiów próbowała swoich sił przy tworzeniu fresków i pisaniu ikon, zdobywając doświadczenie. Po ukończeniu Uniwersytetu, około 13 lat temu, została zaproszona do pracy w pracowni mozaiki. Współpracując przy projektach mozaikowych, uzyskała tytuł magistra w tej dziedzinie. Choć początkowo podchodziła do tego sceptycznie, okazało się, że zaczęła tę pracę lubić – i tak rozpoczęła się jej "mozaikowa" droga. Również tam poznała Alexa, który wówczas kierował pracownią mozaiki. Alex rozpoczął tworzenie projektów i prowadzenie pracowni w 2008 roku, jednocześnie studiując turystykę na studiach magisterskich. Dla niego było to zupełnie inne doświadczenie - natychmiastowe i prawdziwe powołanie, głęboka wewnętrzna zgodność osoby z pracą. W jego przypadku wszystko, co dotyczyło mozaiki, było źródłem radości, a pełne zanurzenie w tej pracy było dokładnie tym, czego szukał. Każdy projekt oznaczał odpowiedzialność za przełożenie potrzeb Cerkwi, dotyczących konkretnej ikonografii na materialną rzeczywistość.

stość. Od tekstu do obrazu, poprzez pracę nad detalami i specyfikę skali wynikającą z danej przestrzeni. Od programu ikonograficznego aż po finalny efekt – to była jego codzienność przez wiele lat. Niemal dokładnie 10 lat temu postanowiliśmy poświęcić nasze życie mozaice, a w szczególności stworzeniu własnej pracowni (MOZAICON Art Studio). Stało się to integralną częścią naszego istnienia – naprawdę nie wyobrażaliśmy sobie, by robić cokolwiek innego. I choć była to decyzja, to jeszcze bardziej było to powołanie. Nasze doświadczenie i oddanie zostały docenione poprzez różne dyplomy przyznane przez Prawosławny Patriarchat Rumuński, a oboje uzyskaliśmy oficjalne uprawnienia artystów mozaiki. Ostatnie 10 lat to ponad 500 m<sup>2</sup> mozaik, liczne projekty wykonane w Rumunii oraz w innych krajach, takich jak Malta, Kanada czy Szkocja. Ta liczba może wydawać się niewielka dla tych, którzy tworzą korporacyjne firmy i delegują cały proces, zajmując się jedynie zarządzaniem projektami. Jednak dla artystów, którzy angażują się w pełni – od rozmowy z nowymi ludźmi, budowania relacji, rozumienia potrzeb wspólnoty religijnej, aż po całkowite poświęcenie się zadaniu – ta liczba jest świadectwem naszego oddania tej misji.

Lestwica: *W Waszych filmach (MOZAICON Art Studio) widać, jak mozaiki się odstawiają, gdy delikatnie zdejmujecie z nich mokry papier... Przychodzi mi do głowy myśl, że człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, otrzymał również dar tworzenia. Człowiek nie może stworzyć czegoś z niczego – to może tylko Bóg, jednak piękno, które wyłania się z Waszej pracy, wydaje się być odbłaskiem tego Boskiego daru. Co obojście czujecie i przeżywacie, tworząc tak duchowe dzieła?*

**Anca i Alex Costenco:** Często czujemy się jedynie tłumaczami prawd Pisma i dogmatów, pełniącymi funkcje katechetyczne. Dlatego po grecku ikonograf „pisze” (gráphō – pisać) ikony – ponieważ, nawet zanim ujawnią się twoje osobiste przymioty jako chrześcijanina, masz poruszać się w określonych kanonach, aby ukazać sens Liturgii, przekazywać nauki Cerkwi i inspirować do modlitwy. Jednocześnie istnieje przestrzeń na pewien stopień wolności, absolutnie konieczny – zwłaszcza w kontekście, w którym nie ma oficjalnych dokumentów zawierających ściśle opisy i definicje tego, jak artysta powinien pisać ikony. Mamy teologów, którzy pisali o ikonografii po to, by kształtować naszą percepcję i pomagać nam rozróżniać, który obraz jest właściwy, a który nie. Pomiedzy tymi dwiema rzeczywistościami jesteśmy my – czujący ogromną odpowiedzialność, ale także powołanie, by działać w sposób autentyczny, by korzystać ze swoich dobrych doświadczeń i konstruować "w sobie" właściwe postrzeganie, a także nie pozwolić, by gasta pasja do tworzenia mozaiki i przenosić ją w dzieło, w każde dzieło, które mamy wykonać.

Lestwica: *Czy w trakcie tych lat spotkało Was coś szcze-*

*gólnie zapadającego w pamięć – coś, co Was zaskoczyło, poruszyło, lub wydało się naprawdę niezwykle?*

**Anca i Alex Costenco:** Wiele rzeczy – na przykład ludzie i wspólnoty, które ta działalność stawia na naszej drodze. Tworzenie mozaik dało nam możliwość spotkania wspaniałych osób z całego świata oraz doświadczenia różnych kultur i odmiennych rysów chrześcijaństwa w różnych krajach. Również nasze osobiste doświadczenie podczas pracy nad mozaikami jest czymś wyjątkowym. Im więcej pracujesz, tym bardziej sam zostajesz przemieniony – rozwijasz pewien poziom elastyczności i zrozumienia wobec oczekiwań wspólnoty, dla której tworzysz mozaikę. W tym procesie odsuwasz siebie samego na bok i zaczynasz łączyć się z ich życiem i ich wizją – a to z kolei pozwala ci przeżywać własną pracę w nowy sposób.

Lestwica: *Co przy tworzeniu mozaik zmieniło się od czasów Bizancjum, a co pozostało niemal takie samo?*

**Anca i Alex Costenco:** Co może być zaskakujące, materiały używane dziś oraz sposób ich wytwarzania pozostają w dużej mierze takie same. Złote *smalty* (specjalny rodzaj szkła mozaikowego, używanego od czasów bizantyjskich aż do dziś) i szklane kostki są ręcznie produkowane tradycyjnymi metodami mistrzów szklarzskich, a marmurowe *tessery* pozyskiwane są z kamieniołomów na całym świecie. Pewna różnica pojawia się w sposobie montażu mozaiki na miejscu. W przeszłości mozaikę tworzone głównie *in-situ* (na miejscu, w oryginalnym położeniu) kawałek po kawałku, bezpośrednio na ścianie, na świeżej zaprawie. Czasami bardziej skomplikowane detale – na przykład portrety – wykonywano wcześniej w pracowni na płytkach terakotowych i dopiero potem nakładano na ścianę. Obecnie tworzymy mozaiki w pracowni, stosując metodę pośrednią: gotowe fragmenty są transportowane na miejsce i instalowane przy użyciu nowoczesnych klejów. Metoda ta została opracowana w XX wieku, kiedy mozaika przeżywała okres odrodzenia, który rozkwitł w naszych czasach.

Lestwica: *Spędzacie znaczną część życia w cerkwiach, pracując na granicy między tym, co widzialne, a tym, co należy do sfery duchowej. Czy to długotrwałe zanurzenie w uświęconej przestrzeni przemienia Was samych?*

**Anca i Alex Costenco:** Zmiany zachodzą stopniowo i trudno je zauważyć, ale to zmienia całe twoje spojrzenie i filozofię życia – i jest to nieuniknione. W idealnej sytuacji wybrałbyś "pełne zanurzenie" i skupienie na misji, którą masz do wykonania, lecz rzeczywistość zawsze wkracza i zmusza do przerwania więzi ze światem duchowym, by powrócić do codzienności. Wtedy uświadamiasz sobie, że w pewien sposób oddzieliłeś się od świata i że twoje zmysły uległy przemianie – dlatego musisz się dostosować, albo znaleźć pomost między tymi dwoma rzeczywistościami. Z czasem staje się to łatwiejsze, ale wymaga ogromne-



go wysiłku i oddania, aby zachować równowagę.

Lestwica: ***Tworzycie mozaiki dla monasteru w Turkowicach. Co zainspirowało Was do przyjazdu do Polski?***

**Anca i Alex Costenco:** Cała nasza praca jest owocem zamówień - komunikujemy się poprzez to, co tworzymy, a sama sztuka inspirowała ludzi do współpracy z nami. Jesteśmy otwarci na współpracę, ale zawsze musimy dokonać wyboru, kiedy podjąć się danego projektu. Sposób, w jaki zwrócił się do nas Monaster – poziom zaufania, szczerść, naturalność w komunikacji i całkowita otwartość, jakbyśmy znali się od zawsze – był decydujący. Później, kiedy spotkaliśmy się osobiście, poczuliśmy, że łączą nas te same wartości, zainteresowania i podobne rozumienie przestrzeni, którą mamy wspólnie upiększyć. Był to niezwykły, pamiętny moment. Doceniamy również szczerę, autentyczne oddanie we wszystkim, czego się Monaster podejmuje – od bizantyjskiego śpiewu, przez pracę w ogrodzie, po znajomość sztuki bizantyjskiej oraz serdeczne, pełne ciepła okazane nam przyjęcie.

Lestwica: ***Czy mieliście okazję poznać Prawosławie w Polsce na tyle, by podzielić się wrażeniami?***

**Anca i Alex Costenco:** Nie jesteśmy jeszcze w pełni oswojeni z tą rzeczywistością – naszymi głównymi źródłami są krótkie rozmowy podczas pobytu, literatura oraz historia. Z naszej perspektywy najbardziej uderzającym aspektem jest nowa, świeża energia, którą Prawosławie oddycha w Polsce. Wydaje się żywe, pełne dynamizmu, ma w sobie nowego ducha misyjnego.

Widać w nim otwartość, nastawienie na budowanie więzi, odpowiedzialność i autentyczne współczucie – takie, jakie wyobrażamy sobie, że istniało w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa. Mamy świadomość, że ktoś z zewnątrz może patrzeć idealistycznie – i że podobne wrażenie można mieć wobec naszych, pozornie stabilnych i silnych tradycji prawosławnych. Wiemy też, że doświadczenie prawosławnego chrześcijanina w pewnych okolicznościach może być trudne, ale z naszej perspektywy właśnie w tym tkwi piękno tej drogi: w odnajdywaniu wytrwałości i pocieszenia w swojej wierze. To jednak dopiero pierwsze wrażenie – i mamy nadzieję, że przynajmniej częściowo jest ono trafne, bo naprawdę nas inspirowa.

Lestwica: ***Dziękując Wam za rozmowę, zapytam, czy jest jakaś myśl, którą chcielibyście podzielić się z naszymi czytelnikami?***

**Anca i Alex Costenco:** To my powinniśmy wam podziękować za wnikliwe i pełne wrażliwości pytania. Udało się wam objąć nimi większość naszego doświadczenia z mozaiką oraz naszej duchowej drogi. Dziękujemy również za możliwość podzielenia się z wami naszymi refleksjami. Jak wspomnieliśmy wcześniej, mamy nadzieję, że zapał, który dostrzegliśmy, jest prawdziwy – i że niezależnie od trudności i wyzwań, jakie niesie wiara, warto pozostać życzliwym i zachowywać chrześcijańskie wartości. Trudności są po to, by nas przemieniać i przybliżać do naszego celu. Postrzegamy wiarę Prawosławną jak proces tworzenia mozaiki: mozolny, w wielu aspektach wydający się niemożliwy, ale z pomocą Bożą jego owoce mogą być niebiańskie. Obecnie jesteśmy dopiero na początku naszej drogi w Turkowicach, ale mamy nadzieję, że będziecie śledzić postępy projektu i pamiętać o nas w swoich modlitwach.

Lestwica: ***Z wielką radością! Podczas każdej Boskiej Liturgii, kapłan i wierni modlą się, między innymi, za wszystkich, którzy upiększali daną świątynię. I tak już pozostaniecie w tym uświęconym miejscu i w naszych modlitwach na zawsze, za każdym razem, gdy służona będzie Boska Liturgia... Spasi Hospodi!***

**Anca i Alex Costenco:** Dla nas również jest to doświadczenie bardzo głębokie. Być wspomnianym i otaczanym modlitwą w taki sposób daje nam nadzieję i poczucie sensu.

*Z Ancą i Alexem Costenco rozmawiał Jarosław Panasiuk*

Dzieło powstania mozaik do Monasteru Opieki Matki Bożej w Turkowicach można wesprzeć modlitwą i datkiem:

**Bank: PEKAO S.A.**

**Numer konta: 90 1240 2829 1111 0010 2240 1819**

**Odbiorca: Monaster Opieki Matki Bożej, Turkowice 133, 22-546 Turkowice**

# Słowo o tym, iż należy czynem wypełniać dane Bogu obietnice

Maksym Grek



Żywot Jonasza w morskiej głębinie, mozaika z podłogi w katedrze w Akwilei, poł. III wieku;

**S**kładanie Bogu dobrowolnych obietnic, gdy jesteśmy w stanie wielkiego smutku i chcemy być pocieszeni lub, gdy chcemy otrzymać jakąś korzyść od Boga – jest pożądane – ale tylko wtedy, gdy obietnica zostaje dotrzymana. Jeżeli natomiast nie wypełniamy jej, to dający obietnicę jest winny przed Bogiem. W Piśmie Świętym czytamy bowiem: *Złóżcie śluby i wypełnijcie je przed Panem Bogiem naszym* (Ps.75,12). Sprawiedliwy Jonasz będąc we wnętrzu wieloryba modlił się takimi słowami: *a ja złożę Tobie ofiarę wznosząc modlitwę uwielbienia i dziękczynienia i co ślubowałem spełnię, dla Ciebie Pana ocalenia* (Jon.2,10), król Dawid zaś w 115 psalmie pisze: *Tobie złożę ofiarę uwielbienia. Wypełnię przed Panem me śluby wobec całego Jego ludu* (Ps.11, 8-10). Mądry Król Salomon zaś powiedział: *Lepiej byś wcale nie składał ślubu, niż byś ślubował, a nie spełnił* (Koh. lub Eklez. 5,4).

My także powinniśmy czynami wypełniać obietnice, które składamy Bogu. Jak? Poucza nas patriarcha Jakub, który bojąc się gniewu swego brata Ezawa obiecał Bogu dać dziesięcinę ze swego mienia, jeśli Bóg go uchroni, a gdy został ocalony – wypełnił swoją obietnicę. (...)

Gdy dobrowolnie dane Bogu obietnice nie są dotrzymywane, dar otrzymany od Boga nie przynosi człowiekowi pożytku: *Wytracisz tych wszystkich, którzy mówią kłamstwa* (Ps.5,7) - pisze psalmista. O takim smutnym finale traktuje także opisana w dziejach Apostolskich historia Ananiasza i jego żony Safiry, którzy, gdy sprzedali majątności na rzecz najuboższych, skłamałi apostołowi Piotrowi o wysokości zysku, zatajając jego część i udawali, że przekazują wspólnocie całość. Gdy apostoł

powiedział: *Ananiaszu (...) dlaczego szatan zawładnął twym sercem, że skłamałeś Duchowi Świętemu i odłożyłeś sobie część zapłaty za ziemię? (...) Jakże mogłeś dopuścić myśl o takim uczynku? Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu. Słyszając te słowa Ananiasz padł martwy* (Dzieje 5,3-5).

(...) Pismo Święte konsekwentnie przypomina nam, że dobrowolnie złożonych Bogu obietnic powinniśmy dochowrywać, dając nam liczne przykłady dla pouczenia (por. psalm 106, 108, 118). Niegodne to łąz, jak to niektórzy nierozsądnie czynią, gdy składając obietnicę powstrzymywania się od jedzenia mięsa w poniedziałki, jakoby dążąc do większego zbawienia – we wszystkie poniedziałki nie stronią od wina i szukają towarzystwa do ucztowania. Upijają się i zachowują skandalicznie, awanturując się, a niekiedy nie mogą być bez bójki. Takim doradzałbym w pierwszej kolejności odmówić sobie picia wina, zwłaszcza w takie dni, bowiem nadmiar w spożywaniu wina staje się przyczyną wszelkiego zła. Bywa też przyczyną (...) i różnego rodzaju rozpusty, które są obmierzłe Bogu. Takie postępowanie wszystko nas bezcześci, pozbawia godności.

Natomiast nie ma nic nagannego w spożywaniu mięsa, poza postami, czytamy bowiem: *przecież każde stworzenie Boże jest dobre i niczego nie należy odrzucać z tego, co jest przyjmowane z dziękczynieniem, uświęcane jest bowiem przez słowo Boże i modlitwę* (1 Tym. 4,4,5).

Jeśli więc naszą wolą jest, by w poniedziałki pościć w imię chrześcijańskich cnót, nie zaś kierując się żydowską obłudą, powstrzymujmy się też od spożywania wina i od wszelkiej nieprzyzwoitości podporządkowując się nauczycielowi, który mówi: *Nie upijajcie się winem, w którym jest rozwiązłość* (Ef.5,18). Tych zaś, którzy codziennie upijają się napomina apostoł Paweł: *pijacy (...) Królestwa Bożego nie odziedziczą* (1 Kor. 6,10). Czy może być coś bardziej obrzydliwego, niż widzieć chrześcijanina (...) mających obietnicę życia wiecznego i oczekujących osądu na Sądzie Ostatecznym – chodzących pijanych, czerwonych na twarzy, którzy chwiejąc się wypowiadają się niegodnie? Czy być coś bardziej zawstydzającego i przynoszącego ujmę naszej chrześcijańskiej nieskazitelnej wierze? Zaprawdę – niestety nie! Gdy powinniśmy być światłem całemu światu, oświecać innych, żyjących w ciemnościach – my sami bezmyślnie stajemy się ciemnością i przedmiotem zgorszenia, nie tylko dla naszych braci w wierze ale i dla niewierzących. Służą oni wiernym jako przykład grzechu, a w oczach niewierzących – chrześcijanie stają się przedmiotem pośmiewiska i hańby, bowiem chwając się słusnością swej wiary, żyją niezgodnie z jej przykazaniami i zasadami. Obawiam się, zatem, aby nie odnosiły się do nas wypowiedziane do Żydów słowa apostoła Pawła: *albowiem, jak jest napisane, ze względu na was imię Boga jest bezczeszczone pośród pogan* (Rz 2,24). Amen.

Tekst jest fragmentem książki „Święty Maksym Grek. Pisma zebrane”. Tłum. H.I.

Święty Starzec Porfiriusz Kawsokaliwita

Rozdział IV

## Grzechy – grzesznicy

### W domu publicznym

Opowiem wam pewną historię, która ukazuje wielkość duszy ojca Porfiriusza.

Wiele lat temu w przededniu święta Chrztu Pańskiego, Starzec zgodnie z tradycją chodził po kolędzie. Zachodząc kolejno do każdego domu wzdłuż ulicy, wszedł do jednego domu, nie wiedząc o tym, że jest to dom publiczny. Kiedy zaśpiewał: *Zbaw Panie ludzi Twoich...* i zaczął wszystkich kropić wodą święconą, gospodyni tej instytucji zaczęła protestować: „Nie, nie, nie! Te dziewczęta nie mogą całować krzyża!” Na co Starzec odpowiedział: *Nie wiem czy mogą całować krzyż. Tak samo jak nie wiem, czy ty możesz go całować.* Znajdujące się tam kobiety pocałowały krzyż i Starzec powiedział im kilka słów. Mówił o miłości do Boga. Był to jego ulubiony temat kazań.

Widząc przed sobą przepętnione świętością oblicze Starca, kobiety poczuły jakąś zachodzącą w ich duszach przemianę, szczególnie kiedy rzekł: *Miłujcie Chrystusa, Który was kocha i wtedy zobaczycie jakie będziecie szczęśliwe. Jeśli tylko wiedziałybyście jak bardzo kocha Was Chrystus! Postarajcie się i wy Go pokochać!*

Starzec Porfiriusz wiedział, że gdyby te kobiety poznały i ukochały Chrystusa dlatego, że poznanie wiedzie do miłości, to porzuciłyby swoją nieprzyzwoitą pracę.

### Ciężar cielesnego grzechu

Starzec mówił jednej z matek: *Módl się i bądź uważna. Troszcz się o to, aby twoje dzieci nie wpadły w grzechy cielesne. Oczywiście człowiek grzeszy i w myślach, ale nie aż tak. Cielesny grzech jest dużo gorszy dlatego, że w tej sytuacji w człowieku następują głębokie zmiany i uszkodzeniu ulega jego dusza.*

### Starzec nie oddzielał siebie od grzeszników

Ojciec Porfiriusz zawsze był spokojnym, delikatnym ojcem, delikatnie i cierpliwie odnosił się do ludzkich upadków dlatego, że znał tajniki walki duchowej. Nie popadał w ukryte pułapki szatana, który wymyślił on i z powodzeniem stosuje w różnych współczesnych wariantach swoją metodę: „Dziel i rządź.”

Ojciec nie służył niczym interesom, nie oddzielał też siebie od grona grzeszników. Ojciec Porfiriusz czuł, że jest organicznie związany w jedno ze wszystkimi chrześcijanami w jednym ciele Cerkwi.

Żył zgodnie ze słowami apostołskimi: *Któż odczuwa słabość, bym i ja nie czuł się słabym? Któż doznaje zgorzelenia, żebym i ja nie płonął?* Im bardziej sam oddalał się od grzechów, tym bardziej kochał, bez różnicy, wszystkich grzeszników. Ci z kolei kuszeni przez szatana występo-



wali przeciw Ojcu. Starzec Porfiriusz zawsze starał się być razem z nimi we wspólnej dla wszystkich chrześcijan walce z diabłem. Postępował zgodnie z pouczeniem świętego Jana Złotoustego: *Nie wojujcie razem z nim (diabłem) przeciw drugiemu człowiekowi, ale przeciw niemu walczcie wspólnie z innym człowiekiem.*

### Celnicy i nierządnice wchodzą przed wami do Królestwa Niebieskiego. (Mt. 21, 31)

Ojciec Porfiriusz mówił, że w celu osiągnięcia pokory i współczucia dla innych grzeszników, człowiek powinien uświadamiać sobie swój grzeszny i moralnie ubogi stan. Dlatego też Chrystus mówił, że *Celnicy i nierządnice* poprzez kajanie się i pokorę, *wchodzą przed wami do Królestwa Niebieskiego.* Nie chciał więc słuchać Starzec żadnych oskarżycielskich słów przeciw grzesznikom. Mówił: *Ci, których nazywamy celnikami i nierządnicami, dla Boga są to pojmani złodzieje, podczas gdy ja i wy wszyscy jesteśmy złodziejami, ale nie pojmanymi. Zatrzymani i poniżony złodziej, wszystkim znana, okryta wstydem nierządnicą, która ukorzyła się i pokajała, są o wiele wyżej od nas, którzy mamy dobre imię, ale żyjemy nikomu nie znanym i wątpliwym życiem.*

Rozdział V

## Bezinteresowność

### Przykład Starca

Starzec nie wykorzystywał swego zadziwiającego daru przewidywania przyszłości i daru *prozorliwości* dla wzbogacenia się, ani dla wywołania szczególnego wrażenia na przychodzących do niego ludziach, a tym samym - dla zdobywania sławy. Przede wszystkim pragnął pozostać biednym i niezauważalnym ascetą, tak jak i wszyscy inni święci naszej Cerkwi. Dowodzi tego i ten fakt, że całe swoje życie wyróżniał się rzadko spotykaną bezinteresownością. Przez wiele lat był proboszczem cerkwi w centrum Aten, znało go wtedy bardzo niewiele osób, gdyż zawsze starał się pozostawać w cieniu. Nie nadużywał otrzymanych darów duchowych, a wykorzystywał je tylko i wyłącznie dla duchowej korzyści ludzi i na Bożą chwałę.

Tekst jest fragmentem książki Starca Porfiriusza Kawsokaliwity „Zbiór dobrych rad duchowych”; tłum. E.P.

## Balkańskie dzieciństwo, wojna, odkrycie wiary w czasach niewiary, macierzyństwo...

### Przedstawiamy wspomnienia naszej parafianki Angeliny.

### Świadectwa wiary, duchowości i miłości.

13 czerwca br, po wieczerni (ok. godz. 19.00) zapraszamy do namiotu przy Domu Parafialnym. Wstęp wolny

#### #KALENDARIUM

opr. M. W.

- 02.06.2026 – godz. 6.25** TVP 2 – „PrzyStać nad Biblią”; odc.30 – Księga Hioba i Prorocy;  
**07.06.2026 – godz. 9.00** TVP Kultura – „PrzyStać nad Biblią”; odc.14 – Historia Józefa;  
**07.06.2026 – godz. 9.20** TVP Kultura – „Paryska 27” – reportaż o historii Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie i opowieść o wytrwałości, wierze i odpowiedzialności za przyszłość Kościoła. To również zwierciadło losów Kościoła Prawosławnego w Polsce XX wieku – od wojny, przez okres powojennych represji, transformację ustrojową do współczesności;  
**07.06.2026 – godz.19.00** Katedra Metropolitalna św. Marii Magdaleny – „Sława Tiebie” - koncert z okazji 10-lecia Zespołu Muzyki Cerkiewnej Varslavia;  
**12 i 16.06.2026 – godz. 17.00** Muzeum Etnograficznym w Warszawie – oprowadzanie po wystawie „Formy obecności. Sztuka Łemków/ Rusinów Karpackich”, a tematem jest „Życie i Święta na Łemkowszczyźnie”; wystawa czynna do **dn. 30.06.2026**  
**14.06.2026 – godz.8.00** TVP Kultura – Liturgia prawosławna z żeńskiego Monasteru św. Katarzyny w Zaleszaniech;  
**14.06.2026 – godz. 9.00** TVP Kultura – „PrzyStać nad Biblią”; odc.15 – Mojżesz;  
**14.06.2026 – godz. 9.18** TVP Kultura – „Modlitwa w kamieniu”; Film o życiu i twórczości najstarszego czynnego architekta w Polsce. Autora ponad 120 obiektów sakralnych oraz świeckich. To także dokument o miłości do Wilna i Białegostoku oraz znaczeniu architektury i wiary w życiu Michała Bałasa – tworzącego dla wielu wyznań;  
**14.06.2026 – godz. 17.00** kawiarnia toMy AL. Jerozolimskie 42 – Spotkanie autorskie z Magdaleną Nazaruk-Pieczarką w związku z premierą jej tomiku

poetyckiego pt.; „Wschód słońca w jaskini”;  
**21.06.2026 – godz. 9.00** TVP Kultura – „PrzyStać nad Biblią”; odc. 16 – Wyjście z Egiptu;  
**25.06.2026 – godz. 9.55** TVP 1 – Liturgia prawosławna z męskiego Monasteru św. Onufrego w Jabłecznej  
**28.06.2026 – godz. 9.00** TVP Kultura – „PrzyStać nad Biblią”; odc.17 – Dekalog;  
**W środy o godz. 18.30** w Centrum Kultury Prawosławnej przy ul. Cyryla i Metodego odbywają się spotkania prawosławnych studentów.

#### Polecamy:

- aktualne zapowiedzi i zwiastuny programów ekumenicznych na FB Oikoumene TVP;
- Audycje Redakcji Ekumenicznej są dostępne na vod. [tvp.pl](http://tvp.pl);
- w każdą niedzielę o godz. 17:30 w TVP 3 Białystok program „U Źródeł Wiary”, powtórki we wtorki o godz. 8.10 oraz 19.30;
- strony internetowe: [cerkiew.pl](http://cerkiew.pl); Polskie prawosławie w mediach
- radio internetowe: z Białegostoku – Radio Orthodoxia – każdego dnia w godz. 16.00-21.00 ([www.orthodoxia.pl](http://www.orthodoxia.pl)); z Lubina – Głos Wiary – każdego dnia w godz. 7.30 – 21.15 ([www.gloswiary.online](http://www.gloswiary.online))
- kanały na YouTube: – Dzwonnik; – Popteologia;
- Po co jeść skoro można pościć; – Głos Liturgii, Gerontikon;

#### Dziękujemy za pomoc w przygotowaniu Kalendarium ojcu diakonowi dr Łukaszowi Leonkiewiczowi i Redakcji Audycji Ekumenicznych



**Kancelaria parafii i Zarządu Cmentarza czynna:**  
 pon. – czw. od 9:00 do 15:00;  
 pt. od 9:00 – 13:00  
 tel.. 22 836 68 16  
 Proboszcz parafii: tel. 500 273 762  
 Kancelaria parafii: tel. 536 423 612  
 Kancelaria Zarządu Cmentarza: tel. 511 996 312  
 ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

LEŚTOWICA  
**miesięcznik parafii św. Jana Klimaka**  
 opieka:  
 ojciec Adam Misijuk,  
 proboszcz Parafii  
 redakcja: ojciec Remigiusz Sosnowy, Helena Imszenik, Dorota Maj, Jarosław Panasiuk, Elżbieta Pawlak, Łukasz Troc, Maria Wysocka

## Nabożeństwa w naszej parafii czerwiec 2026

01.06 Poniedziałek	<b>Dzień Świętego Ducha.</b> godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. Tydzień ciągły – bez postu.	15.06 Poniedziałek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.
02.06 Wtorek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	16.06 Wtorek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.
03.06 Środa	<b>Św.św. równych Apostołom Konstantyna i Heleny.</b> <b>Spotkanie Seniorów parafii.</b> godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 17 <sup>00</sup> – Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	17.06 Środa	<b>Spotkanie Seniorów parafii.</b> godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 17 <sup>00</sup> – Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy
04.06 Czwartek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	18.06 Czwartek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.
05.06 Piątek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	19.06 Piątek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.
06.06 Sobota	<b>Zakończenie święta Pięćdziesiątnicy.</b> godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 17 <sup>00</sup> – Wsienoszczojne bdienije. godz. 23 <sup>00</sup> Akatyst ku czci Św.św. męczenników Chełmskich i Podlaskich.	20.06 Sobota	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 17 <sup>00</sup> – Wsienoszczojne bdienije.
07.06 Niedziela	<b>Niedziela I po Pięćdziesiątnicy.</b> <b>Wszystkich Świętych. Św.św. Męczenników Chełmskich i Podlaskich.</b> godz. 00 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 8 <sup>00</sup> – Małe poświęcenie wody. godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	21.06 Niedziela	<b>Niedziela III po Pięćdziesiątnicy.</b> <b>Wszystkich Świętych Ziemi Białoruskiej, Pskowskiej, Nowogródzkiej.</b> <b>Zakończenie Roku w Punkcie Katechetycznym.</b> godz. 7 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 8 <sup>30</sup> – Święta Liturgia. godz. 10 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.
08.06 Poniedziałek	<b>Początek postu piotrowego.</b> godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	22.06 Poniedziałek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.
09.06 Wtorek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	23.06 Wtorek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.
10.06 Środa	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 17 <sup>00</sup> – Akatyst za dusze zmarłych.	24.06 Środa	<b>Ap.Ap. Bartłomieja i Barnaby.</b> godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 17 <sup>00</sup> – Akatyst ku czci św. Onufrego Wielkiego.
11.06 Czwartek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	25.06 Czwartek	<b>Św. Onufrego Wielkiego.</b> godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.
12.06 Piątek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	26.06 Piątek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.
13.06 Sobota	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 17 <sup>00</sup> – Wsienoszczojne bdienije.	27.06 Sobota	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 17 <sup>00</sup> – Wsienoszczojne bdienije.
14.06 Niedziela	<b>Niedziela II po Pięćdziesiątnicy.</b> <b>Wszystkich Świętych Ziemi Ruskiej.</b> <b>Świętych Ojców z Góry Athos.</b> godz. 7 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 8 <sup>30</sup> – Święta Liturgia. godz. 10 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.	28.06 Niedziela	<b>Niedziela IV po Pięćdziesiątnicy.</b> godz. 7 <sup>00</sup> – Święta Liturgia. godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.
		29.06 Poniedziałek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.
		30.06 Wtorek	godz. 9 <sup>00</sup> – Święta Liturgia.